

Tak się kręciło

Na planie
10 kultowych
filmów PRL

ANDRZEJ KLIM

Tak się kręciło

Na planie
10 kultowych
filmów PRL

Boženie i Ignacemu

ZOBACZ WIĘCEJ Z TAP2C

Teraz nie tylko oglądasz na swoim smartfonie dodatkowe materiały, ale także masz szansę kupić interesujące produkty w atrakcyjnych cenach!



Pobierz aplikację TAP2C z Google Play lub AppStore



Znajdź i zeskanuj stronę oznaczoną ikonami lub logo TAP2C



Oglądaj, kupuj i dobrze się baw!

SPIS TREŚCI

WSTĘP.	9
POPIÓŁ I DIAMENT.	15
NÓŻ W WODZIE	41
SAMI SWOI, NIE MA MOCNYCH, KOCHAJ ALBO RZUĆ	67
REJS	95
ZIEMIA OBIECANA	113
NOCE I DNIE	139
MIŚ	179
SEKSMISJA	205
KRÓTKI FILM O ZABIJANIU	231
PRZESŁUCHANIE	259
BIBLIOGRAFIA	283
ŹRÓDŁA ZDJĘĆ	287

„NÓŻ TO, OCZYWIŚCIE, FALLUS”

Nóż w wodzie

PREMIERA: 9 MARCA 1962 ROKU

reżyseria Roman Polański

– *Jak on na nią wrzeszczał!*

– *Kto na kogo?*

– *No Polański na Umecką: „Znowu się, kurwo, obzarałaś! Tłusta się robisz!”*

– *A była tłusta?*

– *Wcale nie była!*

Rozmawiam w domu na Wilanowie (tak nazywa się dzielnica z niemieckimi domkami w Giżycku na Mazurach) z Aleksandrem Wojczysem. Latem 1961 roku odbywał służbę wojskową. Dostał przydział do kompanii budowlanej stacjonującej w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem Kisajno, leżącym przy północ-

nym krańcu Giżycka. Mimo że było to wojsko, służba okazała się całkiem przyjemna – można było znaleźć czas, żeby skorzystać z atrakcji, jakie latem dawały mazurskie jeziora. No i najważniejszej atrakcji. Wojczys bowiem był świadkiem powstawania debiutanckiej fabuły Romana Polańskiego, czyli słynnego *Noża w wodzie*. Właśnie na pięknym Kisajnie kręcono część zdjęć.

– Pamiętam na przykład tę scenę, jak mercedes podjeżdżał prawie pod łódkę i z samochodu wysiadł Niemczyk i szedł do jachtu. Ale coś im nie szło, bo powtarzali to wiele razy. A najciekawszy był mercedes. Wtedy to było coś! – wspomina Wojczys.

Nóż w wodzie, film na troje aktorów, jacht, mazurskie plenery i muzykę Krzysztofa Komedy, był pierwszym polskim obrazem, który został nominowany do Oscara. Był też pierwszym i, jak się z czasem okazało, ostatnim filmem fabularnym Polańskiego nakręconym w Polsce do czasu *Pianisty*, który powstał czterdzieści lat później i został nagrodzony trzema Oscarami.

Giżycko początku lat sześćdziesiątych było miasteczkiem z piętnastoma tysiącami mieszkańców i z całkiem świeżo zabliźnionymi ranami – właśnie odbudowano centrum, które spaliła Armia Czerwona raptem piętnaście lat wcześniej, choć postawiono w nim głównie bloki. Ożywało najwyżej na dwa, trzy miesiące w sezonie letnim, kiedy to zjeżdżała tu i przede wszystkim napływała brać żeglarska. A ponieważ leży w centrum Wielkich Jezior Mazurskich, trochę na wyrost nazywało się dumnie letnią stolicą Polski. Ale trzeba przyznać, że chociaż w jednej kwestii miało stołeczne zapędy – otóż dla niecałych piętnastu tysięcy mieszkańców latem działały aż trzy kina: kino Fala w świeżo odbudowanym budynku w centrum miasta, kino Mewa o twardych krzesłach z widownią złożoną z większości z żołnierzy (mieściło się w jednym z wielu pruskich jeszcze zespołów koszarowych w tym mieście), no i trzecie – plenerowe

kino Komar w parku za pokrzyżackim zamkiem, stojącym nad Kanałem Łuczańskim, który dzielił miasto na dwie części. To było miejsce dla najzatwardziały kinomanów – przed atakami tych krwiożerczych bestii, od których kino wzięło nazwę, ratowali się grubymi kocami i dymem z wielkiej liczby papierosów wypalanych w czasie seansu.

Ale to nie liczba miejsc kinowych na jednego mieszkańca zdecydowała o tym, że Polański wybrał Giżycko i sąsiadujące z nim jezioro na plenery do swojego filmu. Reżyser zakochał się w żeglarstwie i mazurskich krajobrazach w połowie lat pięćdziesiątych dzięki swojej ówczesnej narzeczonej Kice Lelicińskiej. Studentka rzeźby w klasie profesora Xawerego Dunikowskiego w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, akademicka mistrzyni Polski w narciarstwie, założyła z Piotrem Skrzyneckim, Kazimierzem Wiśniakiem i innymi niespokojnymi duchami krakowskiej bohemy słynną Piwnicę pod Baranami, a także nauczyła młodszego o dwa lata Polańskiego, na którego mówiła „Maluch”, jazdy na nartach i żeglowania. „Kika wtajemniczyła mnie w rozkosze żeglowania. W lecie 1954 spędziłem z nią kilka bajecznych tygodni na Mazurach. Mieszkaliśmy pod namiotem w lesie. Wtedy właśnie od przyjaciół Kiki – niewielkiego bractwa żeglarskiego posługującego się ezoterycznym żargonem, żywiącego pogardę dla szczerów lądowych – nauczyłem się zasad i tradycji wodniactwa. Moje uczucie do Kiki objęło całe Mazury. Rozkoszowałem się każdą chwilą tych wspaniałych wakacji, dopóki nie wezwano mnie do stawienia się na plan *Zaczarowanego roweru*. Myśl o rozstaniu z Kiką i cudowną kojącą atmosferą Mazur była tak bolesna, że omal nie zrezygnowałem z wyjazdu”³⁸ – wspomina Polański.

³⁸ Roman Polański, *Roman*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1992, s. 93.

Ale powrót na Mazury, aby uwiecznić ich piękno na taśmie debiutanckiej fabuły, nie był łatwy. Polański był już autorem między innymi obsypanej nagrodami szkolnej etiudy filmowej *Dwaj ludzie z szafą*, asystował po ukończeniu łódzkiej Szkoły Filmowej Andrzejowi Munkowi przy *Zezowatym szczęściu*, zagrał w *Pokoleniu*, *Lotnej*, *Niewinnych czarodziejach* Andrzeja Wajdy oraz *Do widzenia, do jutra* Janusza Morgensterna i właśnie *Zezowatym szczęściu* Munka i ożenił się z jedną z najpiękniejszych polskich aktorek, Barbarą Kwiatkowską, która zaczynała odnosić pierwsze sukcesy za granicą. Często jeździł do Paryża (z którym miał rodzinne powiązania) bądź tam, gdzie aktualnie przebywała jego żona. I chłonał zachodnie filmy, tak inne od tych, które jeszcze do niedawna realizowano z poparciem komunistycznych władz w Polsce. Polański pracował też już w Zespole Filmowym Kamera, kierowanym przez Jerzego Bossaka, a do jego zadań należało między innymi wyszukiwanie scenariuszy i ich realizatorów³⁹. I myślał wtedy o własnym oficjalnym debiucie filmowym, do którego zachęcał go Bossak. Początkowo, gdy szef Kamery pytał Polańskiego o pomysł i temat filmu, ten nie zdradzał żadnych konkretów. Jednego był Polański wtedy pewien – że wykorzysta mazurską scenerię. W roku 1959 był gotów pierwszy pomysł, zarys noweli filmowej, z której ostatecznie wyklął się *Nóż w wodzie*. Nosiła tytuł *Agrafka, fajka i nóż* i została odrzucona przez Komisję Ocen Scenariuszy, bez której błogosławieństwa w PRL-u nie mógł być skierowany do produkcji żaden projekt filmowy. Członek komisji Henryk Hubert, wieloletni oficer polityczny Ludowego Wojska Polskiego, skomentował to następująco: „Sądzę, że niejeden autor takiego tekstu znalazłby

³⁹ Frédéric Zamochnikoff, Stéphane Bonnotte, *Polański. Na rozdrożu światów*, tłum. Krystyna i Krzysztof Pruscy, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2006, s. 56.

sobie prywatnego producenta, który dałby pieniądze na taki film, ale poza naszym krajem”⁴⁰.

Poszukiwania producenta poza granicami nie przynosiły rezultatu, ale w kraju zmieniła się sytuacja polityczna i przyszły nowe wytyczne – już nie główna tematyka filmów „szkoły polskiej”, czyli rozliczenie z drugą wojną światową, była dobrze widziana przez partyjnych notabli. Teraz widz miał oglądać filmy o tematyce współczesnej, najlepiej rozrywkowe i przeznaczone dla widza masowego. Bossak wyczuł, że pomysł Polańskiego może mieć szansę na realizację, i namówił go, jako współautora scenariusza, do dokonania przeróbek. Drugim autorem scenariusza był filmowiec Jakub Goldberg, przyjaciel Polańskiego, a że Goldberg nie grzeszył pracowitością, jego wkład okazał się niewielki. „Wówczas na scenę wkroczył Jerzy Skolimowski. Poznałem go przez Komedę. Zaczynał jako fan jego zespołu i zajmował się obsługą oświetlenia podczas tras koncertowych grupy. Studiował na uniwersytecie, uprawiał amatorsko boks, miał na swym koncercie tomik wierszy. Zamierzał również zdawać do szkoły filmowej i właśnie przyjechał do Łodzi na dwutygodniowe egzaminy wstępne. Zapropo-nowałem, żeby rzucił okiem na to, co do tej pory wypociliśmy z Kubą. Talentem i oryginalnością Skolimowski przerastał o głowę innych kandydatów. W dzień stawał przed komisją egzaminacyjną, a nocami pracował w moim pokoju. Duet przekształcił się w tercet i honorarium, które wynosiło dwadzieścia cztery tysiące złotych, podzielono w końcu na trzy części. Skolimowski tryskał pomysłami, działał na nas stymulująco. Wykorzystywał każdą wolną chwilę, żeby pomóc mi w konstruowaniu scenariusza. Nie ustawał w pracy nawet wśród upalnych letnich nocy, kiedy

⁴⁰ Marek Hendrykowski, *Nóż w wodzie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2005, s. 14.

do pokoju wpadały przez okna ćmy. I tak siedzieliśmy do blade-go świtu. Wkład Skolimowskiego w *Nóż w wodzie* był niezwykle istotny⁴¹ – wspominał po latach Roman Polański. Jerzy Skolimowski podpowiedział istotne zmiany w scenariuszu, na przykład zamknięcie akcji w kilkunastu godzinach, zmianę w zakończeniu umożliwiającą niejednoznaczną interpretację, wreszcie... napisał dialogi. Nie był to dla niego debiut, jeśli chodzi o pisanie scenariuszy – wcześniej ratował z opresji Andrzeja Wajdę i Jerzego Andrzejewskiego przy pracy nad *Niewinnymi czarodziejami*. Obaj panowie nie potrafili zawrzeć w scenariuszu młodzieżowego klimatu i takiegoż przesłania, zrobił to dopiero Jerzy Skolimowski.

Nowa wersja scenariusza ponownie trafiła do oceny komisji, która mimo pozytywnych recenzji znanych autorów scenariuszy i pisarzy – Aleksandra Ścibora-Rylskiego i Jerzego Toeplitza – 25 kwietnia 1961 roku ponownie go odrzuciła. Ale tym razem Polański i Skolimowski nie dali za wygraną – po pięciu dniach bardzo intensywnej pracy i kolejnych zmianach efekt ich działań ponownie oceniono. I oto 8 czerwca 1961 roku scenariusz został wreszcie zaakceptowany i skierowany do produkcji⁴². Jaką wizję filmu miał Roman Polański przed przystąpieniem do pracy? „Mój film dyplomy miał w sobie coś teatralnego, barokowego. Teraz chciałem, żeby mój pierwszy film fabularny był chłodny, mózgowy, wyspekulowany, skonstruowany precyzyjnie, niemal formalistycznie. Miał przypominać klasyczny thriller⁴³ – wyjaśniał reżyser.

Teraz mógł już przystąpić do kompletowania ekipy. Znaleźli się w niej jego przyjaciele ze szkoły filmowej: Andrzej Kostenko i Jakub Goldberg jako asystenci, a autorem zdjęć miał być Jerzy Lipman.

⁴¹ *Ibidem*, s. 53–54.

⁴² *Ibidem*, s. 16–17.

⁴³ Roman Polański, *op. cit.*, s. 124.

Znalazło się też miejsce dla Wojciecha Frykowskiego, ówczesnego playboya, syna jednego z najbogatszych przedstawicieli prywatnej inicjatywy w PRL-u, tego samego, który sfinansował (co było ewementem, bo prywatni producenci filmowi w PRL-u nie działali) dziesięciominutową etiudę Polańskiego *Ssaki*, a w roku 1969 został zamordowany wraz z drugą żoną Romana Polańskiego, amerykańską aktorką Sharon Tate, i kilkorgiem amerykańskich przyjaciół przez bandę Charlesa Mansona w willi reżysera w Hollywood. Frykowski tak naprawdę niewiele liźnął pracy w filmie. Zadając się z filmowcami raczej na gruncie towarzyskim, wykorzystał fakt, że akcja *Noża w wodzie* miała się dziać na płynącym jachcie, i przyjął na ten czas fuchę ratownika, którą załatwił mu Polański, gdyż Frykowski należał do tych bardzo wysportowanych.

Pozostali jeszcze do obsadzenia odtwórcy trzech równorzędnych ról: Andrzeja – dobrze sytuowanego dziennikarza sportowego, Krystyny – jego o wiele młodszej żony, oraz Chłopaka – autostopowicza zabranego przez małżeństwo na rejs ich jachtem „Christine”. Do roli dziennikarza (we wcześniejszych wersjach scenariusza miał to być lekarz)⁴⁴ Polański wybrał Leona Niemczyka; jak mówił reżyser, „przystojnego, doświadczonego aktora teatralnego, którego lekka manieryczność pasowała do postaci”⁴⁵. Autostopowicza Polański chciał zagrać sam, ale Jerzy Bossak przekonał go, że jako debiutant wzięłby na swoje barki zbyt wiele: reżyseria, scenariusz, ważna rola... W razie niepowodzenia któregoś z tych elementów krytyka by go zjadła. Reżyser przyjął to ze zrozumieniem i zaczął poszukiwać odtwórcy roli Chłopaka. Przymerzał się do niej współscenarzysta Jerzy Skolimowski, ale na zdjęciach wypadł słabo. Wybór padł więc na młodego Zygmunta

⁴⁴ Frédéric Zamochnikoff, Stéphane Bonnotte, *op. cit.*, s. 302.

⁴⁵ Roman Polański, *op. cit.*, s. 139.

Malanowicza, kończącego właśnie studia w łódzkiej szkole teatralno-filmowej. „Były wakacje, wróciłem z Łodzi do Olsztyna. W Teatrze im. Jaracza spotykam reżysera Bohdana Porębę. Mówi mi: «Mój kolega Polański będzie kręcił film. Wydaje mi się, że ty powinieneś zagrać Chłopaka... Jak pojedę do Warszawy, to mu powiem». Nie potraktowałem tego poważnie, ale... po kilku dniach rzeczywiście dostałem telegram z wezwaniem na próbne zdjęcia⁴⁶ – wspomina Malanowicz. Polański zobaczył w nim aktora w typie amerykańskiego gwiazdora i to zadecydowało o obsadzie. W końcu jednak i Polański, i Skolimowski w pewien sposób zaistnieli aktorsko w *Nożu w wodzie* właśnie poprzez kreację Malanowicza: Chłopak miał jasnoblonde włosy tak jak Skolimowski (Malanowicz był brunetem), a mówił z ekranu głosem Polańskiego, który podłożył swój głos w czasie postsynchronów.

W roli Krystyny Polański chciał obsadzić Ewę Krzyżewską. Niestety aktorka, która po roli barmanki Krystyny w *Popiele i diamentcie* Andrzeja Wajdy była właśnie u szczytu sławy, nie była zainteresowana grą u debiutanta. Rozpoczęły się więc poszukiwania odtwórczyni roli żeńskiej w filmie. Polański miał konkretne oczekiwania co do wyglądu aktorki: „Dziewczyna, której szukałem, musiała wyglądać dosyć pospolicie w ubraniu. Natomiast w bikini powinna była zadziwiać zmysłowością⁴⁷ – wspomina reżyser. Poszukiwania odpowiedniej kandydatki odbywały się więc w miejscu, w którym najłatwiej można było ocenić walory fizyczne – na basenie warszawskiej Legii. W tamtych czasach latem przychodziły tam najpiękniejsze dziewczęta stolicy, licząc nie tylko na ochładzającą kąpiel, lecz także na zawarcie znajomości. A że

⁴⁶ http://www.se.pl/rozrywka/gwiazdy/zygmunt-malanowicz-wylecia-em-ze-szkoy-przez-polanskiego-historia-zycia_307661.html

⁴⁷ Roman Polański, *op. cit.*, s. 139–140.

wśród bywalców Legii było wielu filmowców i tych, którzy się za nich podawali, liczyły również na zrobienie kariery aktorskiej. Tutaj więc Polański wypatrzył Jolantę Umecką, studentkę muzykologii, która odpowiadała jego wyobrażeniom o wyglądzie filmowej Krystyny, i po zdjęciach próbnych powierzył jej tę rolę. Czwartym i nie mniej ważnym od pozostałych aktorem, niewymienianym w czołówce filmu, jest jacht „Christine”. Tak naprawdę jacht nazywał się „Rekin” i był piękną mahoniową łodzią, ale na potrzeby filmu przeszedł prawdziwą metamorfozę. Zmienił nie tylko nazwę na angielską wersję imienia żony filmowego właściciela, lecz także wygląd. Ten poniemiecki jacht, zbudowany najprawdopodobniej w stoczni w Ogonkach, na północno-wschodnim brzegu Mamr, należącej do miłośnika bojerów i żeglarstwa, trafił do Giżycka kilka lat po wojnie⁴⁸. W ośrodku sportów wodnych nad jeziorem Kisajno, należącym do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (obecnie Centralny Ośrodek Sportu), służył jako jacht szkoleniowy uczniom tamtejszej sekcji żeglarskiej, a także partyjnym i państwowym notablom do wypoczynkowych wypadów.

– „Rekin” był piękny, mahoniowy, co roku go lakierowaliśmy. Ale Polański chciał, żeby w filmie był biały. My, uczniowie szkółki żeglarskiej, dostaliśmy więc wiadro białej farby olejnej i mieliśmy go pomalować. Malowałem i płakałem z żalu – opowiada mi po latach Tadeusz Niewidomski. Ta „zbrodnia” na jachcie była konieczna, ponieważ na czarno-białej kliszy mahoniowy jacht byłby jedynie wielką czarną plamą. Zdzieranie lakieru i malowanie olejną „na szybkiego” (Polański chciał jak najprędzej rozpocząć zdjęcia) skończyło się tym, że podczas kręcenia filmu farba odchodziła z kadłuba płatami i stale trzeba było mieć na podorędziu sprzęt do uzupełniania ubytków.

⁴⁸ <http://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/lodz-z-noza-w-wodzie-polanskiego-czeka-na-renowacje>